Rok II. Lwów, czwartek 10. września 1908. Nr. 495.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h, „ z dostawą do domu 1 K, numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K, kwartalnie . . . . . . 3 K, numer pojedynczy . . 4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 982. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Wybory onegdajsze dały nam wiele do myślenia. Cała magistracka manipulacya z doręczaniem kart wyborczych obywatelom formalnie się prosi o napiętnowanie. Właśnie dlatego, że wybór odbywał się jedynie w jednym okręgu, tem jaskrawiej cała mizerya wyborcza wylazła, jak szydło z worka. W wyborach ze wszystkich razem okręgów, to jakoś łatwiej zgubi się to, lub owe szelmostwo, bo ten i ów pomyśli, że usterki łatwo przy nawale prac zdarzyć się mogą. Ale z wyborem onegdajszym rzecz inna, choćby dlatego, **że miało się tylko z dwoma do czynienia kandydatami.**

Przedewszystkiem okazało się, że niższa służba magistratu, jego pachołkowie, to prawie bez wyjątku

pachołkowie Hudeca i Breitera,

kto wie czy nie z funduszów Kasy chorych opłacani. Jak to stwierdzono, towarzyszyli pachołkom doręczającym karty legitymacyjne, stale pałkarze socyalistyczni, naganiacze Hankiewicza po to, aby się dopuszczać jak najjaskrawszych nadużyć na obywatelach, dla których służba magistracka winna być sługą, bo z nich żyje, bo ich groszem podatkowym jest opłacana. Jak nam mówiono, rozpajano magistrackich naganiaczy, namawiając ich wprost do agitacyi na rzecz Hankiewicza. Jeśli dodamy do tego, że niższa służba magistracka, to są

w znacznej części rusini-ukraińcy,

nie ma się czemu dziwić, że mógł do kandydowania pod ochroną takiej gwardyi wystąpić do walki z polskim narodowym kandydatem hajdamacki socyalista.

Otóż teraz pora jest powiedzieć sobie otwarcie, że obywatele lwowscy nie powinni w swoich prawach być uszczuplani przez magistrat, nie powinni pozwolić na to, aby karty legitymacyjne doręczano tylko tym, komu się pachołkom magistrackim podoba; nie powinni pozwalać na tego rodzaju nadużycia, jakie się działy w tym czasie przedwyborczym, ale przedewszystkiem

winni energicznie zaprotestować

przeciw dotychczasowemu systemowi doręczań kart i prowadzenia ewidencyi wyborców.

Więc przedewszystkiem lista uprawnionych do wyboru, powinna być, nie jak to według dawnego zwyczaju się praktykuje, wykładana w biurze w ratuszu, gdzie nie każdy ma odwagę i możność iść, aby się nie narazić na interpenencyę lada kanceliściny. Było to dobre, gdy były wybory kuryalne, ale nie teraz, gdy wybory liczą się na dziesiątki tysięcy. Listy wyborcze tedy winne

być wyłożone w komisaryatach,

gdzie każdemu po drodze i dogodniej do przeglądu. Protest swój, lub reklamacyę do protokołu może każdy wnieść tak dobrze w komisaryacie, jak w ratuszu. A potem, komisaryat z natury rzeczy może łatwiej znać, kto jest wyborcą, a kto nie, bo się częściej z mieszkańcami dzielnicy sty-

Spacery Ojca św.



ka w rozmaitych okolicznościach. Z uwagi dalej, że publiczność nasza

straciła zaufanie do magistratu;

po rozmaitych macherstwach na rzecz socyałów, musi być zaprowadzony inny, postępowy sposób doręczania kart legitymacyjnych wyborcom, ale nie przez woźnych magistrackich.

Żyjemy w czasach, gdzie istnieją urządzenia pocztowe. Nic tedy łatwiejszego, jak doręczać wyborcom legitymacye wyborcze — sprawdzone w liście wyborczej poprzednio — przez pocztę za recepisem, tak, jak to się dzieje z rozmaitemi sprawami urzędowemi.

Sądzono dawniej, że akta sądowe, ważne, bo dotyczące terminów i wyroków na grube nieraz sumy, muszą być osobiście doręczone stronom.

Gdy zaprowadzono nową procedurę sądową,

poczęto stronom doręczać pisma sądowe przez pocztę i nic na tem żadna sprawa urzędowa nie straciła, owszem zyskała na szybkości. Za sądownictwem poszła skarbowa dyrekcya w wielu swoich działach, jak z wysyłaniem wykazów podatkowych i wezwań płatniczych i także jest z tem wygodniej i publiczności i władzy. Nie widzimy więc powodu, dlaczegoby legitymacye wyborcze tak samo stronom nie miano doręczać przez listonoszów pocztą.

Na co dziś się odważają czerwoni bandyci, albo rozpajając magistrackich pachołków, albo ich teroryzując i wyłudzają od nich legitymacye, tegoby sobie nie pozwolili żadną miarą z listonoszami, bo ci mają na swoją ochronę i honor (każdy jest wysłużonym wojskowym) i policyę i sądy karne. Niechby który z drabów usiłował napaść na listonosza, ładnieby wyszedł na tem. Jako potwierdzenie odbioru karty legitymacyjnej zostałby od strony

dla władzy recepis pocztowy,

mający zupełnie taki sam walor, jak filura woźnego magistrackiego, a nawet większy, bo niewątpliwie autentyczny. Wiadomo bowiem, że listonosz nie zostawia pisma rekomendowanego temu, komu ono nie należy.

Koszt takiej manipulacyi niebyłby z pewnąścią większy, niż jest dziś choćby nawet porto listowne miastu przyszło od doręczania kart legitymacyjnych opłacić ryczałtowo, jak to robi władza skarbowa. Wszak posyłanie pachołków po mieście drożej kosztuje, bo taki pan na włóczeniu się ze socyalistami znacznie więcej czasu straci, niż przy robocie. Dodamy, że przez to wiele spraw miejskich cierpi na tem, gdy brak jest służby, zajętej na wyborczej posyłce. Kto ma

dobro miasta na celu

i dobro sprawy publicznej, ten wraz z nami zgodzi się na to, że takie praktyki z kartami legitymacyjnemi, jakie były dotąd, absolutnie dalej być nie mogą i cały ten aparat magistracki musi być do gruntu zmieniony.

Czerwone małpy.

Czytamy w *Krajowym Kolejarzu:*

Zbankrutowawszy w ludowym parlamencie, utraciwszy resztę dobrej wiary w kraju — chwyta się banda socyałów ostatnich rozpaczliwych kroków — aby tylko utrzymać się na powierzchni. Jako drabiny, po której możnaby się dostać w górę, używa znowu nieszczęśliwego kolejarza, który oszukiwany i obdzierany przez lat piętnaście przemienił się w cierpliwe otumanione bydlę, na którem wsza socyalistyczna wycina bezkarnie hołubce i tuczy się krwią serdeczną.

Jesteśmy świadkiem obecnie nowego oszustwa partyi socyalno-demokratycznej, która pokazawszy się zupełnie niezdolną do realnej pracy w parlamencie — obecnie chce własne głupstwa i idyotyzmy wytłómaczyć zaniepokojonej i zniechęconej klasie robotniczej — niechęcią lub wrogiem stanowiskiem innych partyi — względem klasy robotniczej. Świadomie i z namysłem kłamie partya i podaje zupełnie zmyślone i przekręcone fakta do wiadomości słabo uświadomionego robotnika — aby tylko pokryć swoją własną nędzę umysłową — swoją nędzę ideową i swoje machinacye i korzyści, za jakie codziennie sprzedaje skórę robotniczą — rządowi.

Twierdzimy stanowczo, że reprezentacya parlamentarna partyi socyalno-demokratycznej, składająca się z 86 posłów — miała dosyć liczebnej siły, aby wywalczyć dla opętanego przez siebie kolejarstwa lepsze warunki bytu. Jedynie lekceważenie, jakie sobie zdobyła przez ciąg jednorocznego trwania parlamentu — u wszystkich innych partyi — jest przyczyną, że wszystkie wnioski socyalistów przyjmowano ze śmiechem i z najwyższą niechęcią — jako wnioski demonstracyjne i bez realnej wartości. Wiedziano bowiem, że socyaliści kupuje się jak stare spodnie na tandecie i że cała ich działalność nie trzyma się najmniejszego programu — ale jest handlem zamiennym, którego przedmiotem są z jednej strony demagogiczne wnioski i fantastyczne projekty służące do otumanienia robotnika — z drugiej zaś strony jakieś małe koncesye polityczne na rzecz partyi a nadane przez rząd austryacki za nędzę pracującego ludu.

Ten handel wstrętny a uprawiany z powodzeniem przez lata całe doszedł obecnie w ludowym parlamencie do najwyższego punktu przy licytacyi, jaką sobie socyaliści urządzili w komisyi budżetowej. Wykonawcą jej — prawdopodobnie z atawistycznych pobudek — był Ellenbogen — który w gronie poważnych prawodawców pozwolił sobie na postawienie wniosku obejmującego ogromne obciążenie budżetowe — bez równoczesnego wyszukania źródeł pokrycia wydatków. Ta robota głupców albo demagogów mogła znaleźć poklask i uznanie u ludzi bardzo mało uświadomionych, którzy kłamliwe słowo biorą za czyn — i nie widzą celu, do którego dążą socyaliści, aby przez wielkie i nigdy niespełnione obiecanki — budzić

---

64)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

I tak przez całe dwie godziny, nieodkładając pióra ani na chwilę, pisał niezmordowanie, z nerwowym pośpiechem, machinalnie — ciągle jedno i to samo: swoje nazwisko. I z pod ręki jego wychodziły jeden po drugim, opatrzone podpisem carskim, obok dokumentów małej wagi, dokumenty, rozstrzygające często o życiu ludzkiem, a nawet o losach związanych z tronem Wszechrosyi narodów. Car wszystkie je podpisywał z tą samą szybkością i mechanicznością: tak samo mianowania i awanse, jak dekrety banicyjne i wyroki śmierci. Byle prędzej, byle skończyć na czas, bo car nie ma, nie może mieć ani chwili do stracenia, jeżeli chce wszystkiemu podołać! Wszystko musi być punktualnie zrobione, a więc i podpisywanie aktów urzędowych! A co się tam wśród nich znajduje i co się w nich kryje — na zastanawianie się nad tem nie ma czasu! Rzeczą urzędników jest wygotowywać akta; rzeczą cara podpisywać je!

I car też podpisywał te stosy papierów, jeden po drugim, niezmordowanie, w pocie czoła i z szalonym pośpiechem, bo po skończeniu tej czynności czekają na niego inne...

Car Mikołaj przecenił jednak swoje siły. Pracował zaledwie pół godziny, gdy uczuł, że nerwy odmawiają mu posłuszeństwa. Przejścia ostatnich dni wyczerpały jego siły. Usiłował przemódz się i pracować dalej, ale napróżno. W głowie miał dziwny szum, pulsa mu biły jak młotem, ręce drżały febrycznie i nie mogły utrzymać pióra. W takich warunkach dalsza praca była wręcz niemożliwą. Więc car wstał od biurka i pokrzepiwszy się szklanką zimnej wody, wyszedł do parku, aby zobaczyć dzieci i uspokoić się przy nich.

Nie uwiadomił nikogo o swojem wyjściu, a jednak zaledwie wszedł do parku, tajemnicze życie zapulsowało nagle w krzakach i klombach, ciągnących się wzdłuż alei parkowych, któremi car przechodził, a baczne ucho byłoby dosłyszało zaraz rozlegające się wokoło przytłumione szepty i ostrożne, ciche kroki jakby skradających się szpiegów. Byli to tajni i niewidzialni opiekunowie cara Wszechrosyi — jego policya. Car opuścił mury pałacu, więc zaczynała się ich działalność. Zajęci w parku przy robotach ogrodowych ludzie, w jednej chwili znikli, jakby się pod ziemię zapadli, a jeden z nich, który nie zauważył sygnałów, zwiastujących zbliżanie się cara, został przez agenta brutalnie wpół porwany i szybko uniesiony w krzaki. Tak nakazywała instrukcya. Gdy car wchodził do parku, nikt z obcych nie mógł się w nim znajdować. Tajna policya trzymała się ściśle instrukcyi i nie bawiła się w ceregielle nawet ze znanemi osobistościami pałacowemi, które w razie oporu, usuwała równie cicho i tajemnie a przytem równie brutalnie, jak owego botnika. I nic dziwnego. W jej to bowiem ręce składała teraz Rosya całość i bezpieczeństwo swego władcy; ona była za niego w tej chwili odpowiedzialną. Więc nie zważano na nic i na nikogo, a trzymano się tylko instrukcyi, która pozwalała tylko tym osobom z poza najbliższej rodziny carskiej znajdować się w parku podczas obecności w nim cara, które sam car ze sobą wprowadzał. Zresztą, nie wolno było tam być wtedy nikomu, ktokolwiekby on był nawet.

Car w białej czapeczce z szerokim daszkiem na głowie i z rękami w tył założonemi, kroczył wolno alejami parku. Nie widział wokoło ani żywej duszy, a jednak czuł, że nie jest sam, że dziesiątki oczu śledzą każdy krok jego. I widocznie przykre opanowało go uczucie, bo uśmiechnął się z goryczą i nagle przyśpieszył kroku, jakby chciał uciec z pośród tych prześladujących go wiecznie niewidzialnych i niemych cieni ludzkich.

Minął jedną aleję, drugą, trzecią — i po chwili stanął u wejścia na mały, klombami usłany placyk, z którego wesołe rozlegały się krzyki. Było to miejsce zabawy dzieci carskich. Bawiły się tu właśnie cztery dziewczynki pod dozorem ochmistrzyni. Na widok ich, oblicze cara rozjaśniło się. Zapomniał o dręczących go smutnych myślach i oparłszy się o drzewo, patrzył rozradowanym wzrokiem na igrające na murawie dzieci. Kochał je nadewszystko, ubóstwiał poprostu, więc też radość rozjaśniała jego oblicze, gdy widział je przy sobie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stałe niezadowolenie w klasie roboczej.

Teraz więc nie przywiózłszy nic z Wiednia kolejarzom — oprócz nieprzyjętego przez parlament wniosku Ellenbogena — obwożą go jak kuglarze po kraju — pokazując tę czerwoną wiedeńską małpę — zdumionym kolejarzom — którzy rozdziawiają gęby z podziwu — jedni z podziwu nad ideą socyalną — drudzy z podziwu nad bezczelnością czerwonej bandy.

* * *

A tymczasem brzuchy nasze zrastają się z głodu z krzyżami i żadne milionowe wnioski nie nakarmią nas i dzieci naszych. Wołamy, precz z obiecankami i żądamy czynów, nie pustych wniosków. Dlatego witamy przyznane nam, wbrew woli socyalistów, 8½ milionów z radością i wiemy dobrze, komu zawdzięczać mamy uzyskanie tych pieniędzy. Na drugi rok zdobędziemy znowu nowe kredyty przy poparciu naszych posłów — i idąc krok za krokiem wywalczymy swoje prawa i dobrobyt. Wy zaś czerwone małpy i handiarze krwi robotniczej, rznijcie dalej sieczkę parlamentarną i stawiajcie wnioski przydatne psu na buty. Przyjdzie niedługo czas, że właśni wasi zbałamuceni zwolennicy odwrócą się od was jak od szalbierzy. A wtedy wyrzucimy was poza nawias naszego życia narodowego i społecznego — jako złośliwe i szkodliwe zwierzęta.

U nas i na świecie.

Położenie na Węgrzech.

Sonn u. Montags Ztg. otrzymuje z pewnego źródła politycznego informacyę, że fuzya stronnictw należących do większości w sejmie węgierskim oznacza zupełne bankructwo stronnictwa niepodległości. Straciło ono grunt pod nogami i stara się w ten sposób zabezpieczyć sobie utrzymanie przy władzy, że połączy się z wybitnymi talentami stronnictwa konstytucyjnego. Jako warunek podano ustąpienie Wekerlego, który zrezygnuje ze stanowiska prezesa ministrów i obejmie tekę skarbu, na czele zaś gabinetu stanie Koloman Szell.

Wiec katolików polskich w Cieszynie.

W niedzielę odbył się w Cieszynie wiec katolików polskich ze Śląska. Wysłano depeszę do cesarza z życzeniami jubileuszu 60-letnich rządów i uchwalono cały szereg rezolucyj treści ekonomicznej i politycznej. Wśród rezolucyj ekonomicznych wybitne miejsce zajmuje żądanie uregulowania Wisły, przymusowego ubezpieczenia od gradu, a wreszcie ulg wojskowych dla robotników rolnych. Wśród żądań politycznych, uchwalono rezolucye, żądające zaprowadzenia powszechnego głosowania do sejmów krajowych, tudzież zupełnego równouprawnienia wszystkich narodowości przy obsadzaniu urzędów państwowych i autonomicznych.

Wiec katolicki w Czechach.

W wiecu katolickim, który odbył się w niedzielę w Rumburgu wzięło udział przeszło 5000 osób z Czech północnych. W wiecu wziął udział także były prezydent gabinetu hr. Thun. W kościele odbyło się uroczyste nabożeństwo i kazanie. Na wiecu wygłoszono referaty na temat: „Papież i cesarz", „Katolicyzm i narodowość" i „Nowoczesna walka kulturalna". W końcu uchwalono szereg rezolucyi.

Wiec ten niepodobał się miejscowym socyałom i radykalnym postępowcom, odbyli zatem zebranie protestujące.

Sprawa samorządu w Królestwie polskiem.

Kraj petersburski prostuje pogłoskę, jakoby sprawa samorządu w Królestwie Polskiem „weszła już w ostateczne stadyum" i zamieszcza ze swej strony następującą informacyę: „W rzeczywistości rzeczy przedstawiają się nieco odmiennie. Żadne prace nad projektem samorządu nie są obecnie w biegu, powstał bowiem szereg trudności, powstających z niemożliwości doraźnego zastosowania zasad samorządu miejscowego do warunków prawnych obecnego stanu rzeczy w Królestwie. Poruszono przeto myśl nową: zwołania komisyi do przejrzenia całokształtu ustawodawstwa miejscowego w Królestwie. Komisya będzie miała podobno szersze pełnomocnictwa i zadania. Skład jej dotychczas nie jest określony i jakkolwiek słyszeliśmy o kilku nazwiskach, wstrzymujemy się od ich wymienienia. Nie zdaje się ulegać wątpliwości, że do udziału w pracach komisyi będą zaproszeni przedstawiciele społeczeństwa polskiego. W luźnym związku z tą sprawą znajdują się pogłoski o reformach wyższej administracyi Królestwa. Pogłoski te przyjmować należy z największą ogłędnością, przynajmniej dla chwili obecnej.

Handel polsko-angielski.

Daily Express, urządził w sprawie nawiązania stosunków handlowych pomiędzy Anglią a Królestwem Polskiem ankietę, aby u osób, obeznanych dokładnie ze stosunkami w Królestwie Polskiem, zebrać potrzebne dla przemysłu angielskiego informacye.

Dziennik angielski opowiada na wstępie historyę usiłowań Polaków w celu wyparcia towarów niemieckich ze swego rynku, a następnie zwraca uwagę na poszukiwania nowych dostawców na miejsce bojkotowanych dostawców niemieckich.

Podawszy bilans wywozu niemieckiego do Rosyi, wynoszący około 5 milionów funtów rocznie równa się 100 milionów m. *Daily Express* powiada, iż przez Warszawę Anglia mogłaby się pokusić o zdobycie całego rynku wschodniego. Warszawa — pisze *D. Expess* — jest tym punktem centralnym, przez który towary rozchodzą się w głąb Rosyi; niemal wszystkie towary, idące z zachodu, przechodzą przez Warszawę. Dziennik radzi też śledzić z baczną uwagą próby kupców polskich nawiązania stosunków z kupcami angielskimi.

Przeciwko trójprzymierzu.

Z Pragi donoszą, że przyjęcie urządzone tam paryskim radcom miejskim zamieniło się w olbrzymią i gwałtowną demonstracyę przeciwko trójprzymierzu. We wszystkich przemówieniach występowano ostro przeciwko Niemcom. W przyjęciu gości bierze udział niemal cała ludność Pragi.

Stołypin o Dumie.

Berliński *Loc. Anz.* donosi z Petersburga, że prezes ministrów Stołypin miał dłuższą rozmowę z prezesem Dumy. Stołypin pozostaje na swojem stanowisku i stanowczo zaprzecza, jakoby reakcya mogła zwycięzyć. Stołypin dziwi się, skąd prasa donosi, że reakcya zapewniła sobie zniesienie Dumy. Przeciwnie, stanowisko Dumy jest zupełnie zabezpieczone. Podczas nadchodzącej sesyi rząd przedłoży Dumie projekty ustaw prasowej, o samorządzie lokalnym i o uregulowaniu drobnej własności ziemskiej.

Zbrojenie się państw.

W ciągu trzech ostatnich lat budżetowych na nowe konstrucye w marynarce Anglia wydała 718 milionów franków. Stany Zjednoczone — 579 milj., Niemcy 499, Francya 403 i Rosya 253. Następnie od 1906—1907 r. Anglia zwiększyła ogólne wydatki na marynarkę o 121 milj. rocznie. Niemcy o 114. Stany Zjednoczone o 112. Francya zaś zmniejszyła o 6 milj., Rosya zmniejszyła o 65 milj. W stosunku do tegoż roku 1906—1907 Anglia zmniejszyła o 55 milj. wydatki na nowe konstrukcye. Stany Zjednoczone zmniejszyły o 21 mil; Francya zmniejszyła o 10 milj., Rosya o 47 milj. — wszystkie te państwa zmniejszyły budżet od 1906—1907 roku. Jedne Niemcy powiększyły go w r. 1907—1908 o całe 24 mil., a ostatnio o 76 miljonów franków.

Płonica we Lwowie.

Stan płonicy z 7/9 1908		Razem osób	W tem miejscowych	obcych	w domu	w szpitalach
Stan z dnia poprzedniego .		253	236	17	194	59
Przybyło z dn. 5 i 6/9 1908		15	14	1	12	3
Razem . .		268	250	18	216	62
Wyzdrowiało	23	—	28	—	25	3
Umarło . .	6	—	5	1	4	2
Razem ubyło .		34	33	1	29	5
Poz. w leczeniu		234	217	17	177	57

Nowo zgłoszeni chorzy pochodzą z ulic: Pijarów, Ormiańskiej, Piaskowej, Szkarpowej, Grodeckiej, Króla Leszczyńskiego, Przerwanej, Schodowej, Starego Rynku, Żółkiewskiej, pl. Strzeleckiego, Furmańskiej i Szpitalnej.

*

Ze strony fizykatu miejskiego uproszono dwie Siostry Miłosierdzia do odwiedzania rodzin ubogich, których matki przebywają w baraku epidemicznym u boku swych chorych dziatek; takim rodzinom, gdzie zwłaszcza znajdują się dzieci pod opieką ojca, lub starszego rodzeństwa, Siostry Miłosierdzia udzielają zasiłków w pieniądzach, a przedewszystkiem w wiktuałach, z funduszu przeznaczonego na ten cel przez Radę miejską. Siostry te odwiedzają rodziny zarówno chrześcijańskie, jak i izraelickie.

*

Lekarze epidemiczni uporali się już z badaniami wstępnemi wszystkich zgłoszonych rzeczywistych i podejrzanych wypadków i z dniem dzisiejszym rozpoczynają stały, codzienny nadzór wszystkich chorych na płonicę, pozostających w leczeniu domowem.

Socyaliści w obronie kapitalistów.

Ciekawe stanowisko wobec całej afery o rury wodociągowe w Pradze zajęli socyaliści. Wystąpili oni nie przeciw kartelowi, lecz przeciw Radzie miejskiej w Pradze. Ci rycerze wolności, pogromcy wyzyskiwaczy, w skandalu praskim stanęli po stronie kartelu. Ich prasa, ich posłowie, ich zgromadzenia atakują Czechów, a bronią Kestranka. W Wiedniu n. p. odbyło się 30 z. m. zgromadzenie socyalistyczne, na którem poseł Nemec refero-

wał tę sprawę w sposób niesłychanie wrogi dla praskiej Rady miejskiej, a przychylny dla kartelu, zaś rozstawieni po sali socyalistyczni mistrze ceremonii uzupełniali jego wywody okrzykami w znanym kwiecistym stylu socyalistów.

Warto ten fakt sobie zapamiętać: socyaliści, którzy potrafią krzyczeć na byle „majstra-wyzyskiwacza“, potrafią go niszczyć nieraz najniesprawiedliwszymi strejkami i bojkotami, pod batem potężnego kartelu żelaznego, tego arcy-wyzyskiwacza, nietylko tańczą, jak im p. Kestranek każe, ale dają się używać za ofiarę celem poszczucia tych, co podjęli słuszną i sprawiedliwą walkę z szantażystami.

Ale to nie pierwszy wypadek, kiedy socyaliści występują otwarcie jako poplecznicy reakcyi i potężnych kapitalistycznych szantażystów. Wszakże zresztą oni sami żyją dziś tylko gwałtem i moralnym szantażem.

Ostatni dzień wyborów.

Straszna nienawiść.

Miało się w poniedziałek wrażenie, że się jest w kraju nieprzyjacielskim. Polska ma w kraju wrogów, wszyscy się zebrali przed ratuszem, by przeforsować wybór hajdamaki Hankiewicza. Socyaliści, syoniści, a przedewszystkiem hajdamacy urządzali istne orgie przekupstwa, teroru i bezczelnych wstrętnych sztuczek przed lokalem wyborczym.

Magistrat i policya milczy.

Wewnątrz u bram ratusza Wittek, Breiter, Diamand, Hudec i Moraczewski poprostu rewidowali wyborców — w oczach władzy. Terrozyzowali i grozili, a p o l i c y a m i l c z a ł a.

Takiego szwindlu wyborczego, takich łajdactw jeszcze Lwów nie widział. Wprost w oczach wszystkich socyaliści kupowali karty, co im nie przeszkadzało równocześnie skarżyć się na to, że Roszkowski cygani.

Taktyka wyborcza socyalistów lwowskich.

Czytamy w *Kuryerze Lwowskim*: Zwolennicy socyalnej-demokracyi, mają zaiste oryginalne pojęcia o głosowaniu powszechnem i o czystości wyborów. W kampanii wyborczej, która się kończy, zwolennicy pana Hankiewicza uciekali się do systemu walki, którego nie możemy, w interesie moralności publicznej, pominąć milczeniem. Fakty, o które nam idzie, nie są wcale pojedynczym wybrykiem jakiejś zbyt żarłocznej na głosy hyeny wyborczej; one popełnione zostały przez „towarzyszy“ i „mężów zaufania“, ze stronnictwa socyalistycznego. Z faktów tych wymienimy te, które nam zakomunikowano z wiarygodnego źródła i z niezbitymi dowodami w ręku. Na ulicy Franciszkańskiej i na ulicy Grottgera, agitatorzy socyalistyczni szli od domu do domu i od mieszkania do mieszkania, wybierając czas pracy, kiedy mężczyźni byli poza domem. Od kobiet, nie obznajomionych z „wolnościową“ taktyką wyborczą, żądano, by pokazały kartki do głosowania mężów, lub ojców. W niektórych miejscach agitatorzy spotykali się z odmową, w innych zbyt ufne kobiety, które „panów“ tych brały może za przedstawicieli władzy, wydawały kartki, na których wyciskano pieczątkę z nazwiskiem p. Hankiewicza, a resztę miejsca wolnego zamazywano. Kartkę taką w ten sposób wyłudzoną na ulicy Franciszkańskiej, przyniesiono nam do redakcyi *Kuryera*.

Pieczętowanie kartki do głosowania w nieobecności właściciela kartki jest już moralnem przeciw prawu wyborczemu przestępstwem, ale socyaliści, którzy lubią grać rolę „mniejszości świadomej“ mającej prawo przewodzić większości narodu, mogą jeszcze powoływać się na to, że może pieczętowanie kartki jest tylko suggestyą, której wyborca świadomy może się nie poddawać. W wypadkach atoli, które opisujemy, oprócz „suggestyi“, było zamazywanie kartki. Wyborca, który się nie zgadza z poglądami redaktora „Głosu“ musi, jeśli chce wykonać akt wyborczy, postarać się o nową kartkę do głosowania.

Wobec taktyki socyalistów we Lwowie, jakże wyglądają ich głosy w Wiedniu, w obronie czystości wyborów? I jakiej wartości moralnej będzie personal agitatorów socyalistycznych, którzy w taki sposób obchodzą się z „elementarnem“ prawem politycznem narodu?

Spółki zarobkowe w Poznańskiem.

Świeżo ukazało się w Poznaniu trzydzieste szóste sprawozdanie patronatu poznańskiego „Związku spółek zarobkowych“, obejmujące statystyczne dane w rozwoju tych spółek w roku 1907.

Cyfry to imponujące. „Związek spółek zarobkowych“ obejmuje tylko spółki w dwóch dzielnicach: poznańskiej i zachodnio-pruskiej. Spółki i banki polskie na Śląsku cyframi temi nie są objęte.

Według tego sprawozdania, Związek poznański obejmował w tych dwóch dzielnicach w roku 1907 spółek 225 — o 33 więcej, niż w roku poprzednim. A zatem, mimo grozy położenia, liczba związkowych spółek pomnożyła się w jednym roku o 33.

Liczba członków tych spółek wzrosła w r. 1907 o 10.000, z 88.300 na 98.230.

Przeważna część polskich spółek związkowych w zaborze pruskim tworzą spółki pożyczkowe, zwane tam przeważnie „bankami ludowymi“. Jest ich razem 165; reszta składa się: z 36 „Rolników“, t. j. spółek dla handlu płodami rolniczymi i potrzebnymi dla rolników artykułami z 14 spółek parcelacyjnych i z siedmiu innych współdzielczo-wytwórczych.

Równolegle z wzrostem tych oszczędności, wzmagały się także udziały i fundusze rezerwowe polskich spółek tamtejszych. Udziały wzrosły w r. 1907 z 15.350.000 na 17,263.000, a więc o blisko 2 miliony (fundusze rezerwowe) z 6,260.000 na 7,873.000 marek, a więc o przeszło półtora miliona. Razem więc kapitałów w polskich spółkach zarobkowo-pożyczkowych Związku poznańskiego było w r. 1907 blisko *150 milionów marek* o dwadzieścia milionów marek więcej, niż w roku poprzednim.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Gorgoniusza, gr. kat Tymona.

Jutro rzym. kat. Mikołaja, gr. kat. Mojseja.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę po raz II-gi „Spirytyści“, komedya w 4 aktach Gustawa Mosera.

We czwartek „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

W piątek po raz I-szy „Złota czaszka“ 5 obrazów dramatu Juliusza Słowackiego z p. Chmielińskim w roli głównej.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę i czwartek dnia 9-go i 10-go września, każdego dnia punktualnie o godzinie 6-ej wieczorem w sali ratuszowej.

Posiedzenie środowe jest tajne. Na porządku dziennym sprawy osobiste. Posiedzenie czwartkowe jest jawne. Porządek dzienny obejmuje 17 spraw.

Na kongres dziennikarzy słowiańskich w Lublanie udali się z ramienia Towarzystwa dziennikarzy polskich ze Lwowa: redaktorowie: dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Bronisław Laskownicki, a z Krakowa pp.: Michał Chyliński, prezes Związku dziennikarzy słowiańskich i redaktor Władysław Prokesz.

Pogrzeb śp. Klemensa Kołakowskiego, odbył się onegdaj o godz. 4 po południu z kaplicy Boimów na cmentarz Łyczkowski przy bardzo licznym udziale osób ze wszystkich warstw społecznych. Kondukt otwierał zastęp umundurowanych Sokołów lwowskich ze sztandarem. Honorową straż koło karawanu stanowiła deputacya Sokołów z Czerniowiec. Deputacya ta przyniosła ze sobą skrzynkę ziemi bukowińskiej, którą śp. Klemensowi do grobu włożono. Nad grobem przemówił imieniem Tow. dziennikarzy polskich p. Edmund Kolbuszowski. Mowa ta ciepła i serdeczna, zrobiła na słuchaczach podniosłe wrażenie.

— Zjazd Towarzystwa „Szkoły Ludowej“. W Jarosławiu odbył się zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej. Zjazd był bardzo liczny. Otworzył go gorącą przemową prezes Towarzystwa dr. Ernest Bandrowski, poczem głos zabrał burmistrz miasta Jarosławia, witając w serdecznych słowach zebranych.

Dr. Głąbiński jako następny mowca zapewnił Towarzystwo o życzliwości posłów do Rady państwa i Sejmu. Następnie dr. Tomaszewski w świetnej przemowie złożył Towarzystwu Szkoły Ludowej hołd za dotychczasową działalność i życzenie, jeszcze dalszego rozwoju Towarzystwa.

Po przemówieniu jeszcze innych mowców między innymi dr. Merwina jako zastępcy żydów polskich odczytano mnóstwo telegramów i listów nadesłanych z prowincyi.

Poczem dla uczczenia zasług dra Brandowskiego uchwalono założyć wzorową polską szkołę ludową i w tym celu ogłosić konkurs na opracowanie szczegółowego planu takiej szkoły,

Popołudniu w niedzielę odbywały się posiedzenia sekcyjne.

— Proces o zajścia w Czerniechowie. Prokuratorya państwa wygotowała już akt oskarżenia o znane krwawe zajścia w Czerniechowie w dniu 25. maja rb., z powodu rewirów rybackich i doręczyła go stronom. Akt oskarżenia spisany jest na 40 stronach arkuszowego pisma. Na ławie oskarżonych zasiędzie 29 włościan i 9 kobiet ze wsi Czerniechowa. Odpowiadać będą przed trybunałem orzekającym (nie ławą przysięgłych) za to, że stawili z bronią w ręku opór żandarmom, będącym w służbie — i że nie usłuchali wezwania do rozejścia

się. Do rozprawy powołanych będzie przeszło 30 świadków. Rozprawa potrwa, ze względu na obfity materyał dowodowy, kilka dni; rozpisaną będzie prawdopodobnie przy końcu września.

— **Kurs szewski w Jarosławiu.** W czasie od 14-go września do 1-go listopada br., Wydział krajowy urządzi w Jarosławiu krajowy kurs majsterski dla szewców. Na kurs zostanie przyjętych 14 szewców z miasta Jarosławia i powiatu. Na kursie będą udzielane wiadomości ściśle zawodowe. Ubodzy uczestnicy, kursu otrzymają zasiłek z funduszu krajowego po 2 kor. dziennie, przez czas trwania kursu. Kierownikiem kursu jest p. F. Prociula ze Lwowa, zaś nauczycielem do ćwiczeń praktycznych jest p. Wajers, majster szewski z Krakowa. Bliższych informacyj, co do warunków przyjęcia na kurs, udziela Magistrat m. Jarosławia.

— **Jeszcze sprawa Siebauera.** Ministeryum kolejowe odrzuciło rekurs inspektora Siebauera i do przeprowadzenia rozprawy dyscyplinarnej wydelegowało stanisławowską Dyrekcyę kolejową. Rozprawa dyscyplinarna inspektora Siebauera odbędzie się z końcem b. m.

— **Proces polityczny.** Rozprawa włościan z Koropca, oskarżonych o podburzanie, opór władzy i gwałt publiczny, następstwem którego była znana śmierć włościanina Kahańca, odbędzie się prawdopodobnie tej jeszcze kadencyi (rozpoczyna się dnia 9-go września b. r.) przed tarnopolskim sądem przysięgłych.

— **Niemieckie cyrkularze w Krakowie.** Czytamy w *Nowej Reformie*: W dniach od 29 września do 15 października odbywać się będzie we Lwowie międzynarodowa jubileuszowa wystawa sztuki kucharskiej, środków żywności, napoi itp. Na czele komitetu, urządzającego wystawę znajdują się najwybitniejsze osobistości miasta, między którymi są: prezydent Ciuchciński, poseł Głąbiński, dr. Merunowicz i inni. Komitet kazał wydrukować także cyrkularze niemieckie, z zawiadomieniem o wystawie, których rozpowszechnienie polecił inż. Sternbergowi, Niemcowi, ten zaś zaangażował do rozrzucenia cyrkularza jakiegoś agenta. Agent ów przedewszystkiem przybył do Krakowa i tu w bezczelny sposób starał się niemieckie cyrkularze rozpowszechniać między kupcami. Na żądanie kupców, by im przedłożono polskie cyrkularze, agent ów arogancko odpowiadał, że polskie druki przeznaczone są tylko dla Lwowa. Wobec tego niemieckiemu agentowi prawie wszędzie ukazywano drzwi, a żaden z polskich kupców naszego miasta nie weźmie udziału w wystawie lwowskiej, której komitet tak nieoględnie powierzył rozdawnictwo ogłoszeń nieodpowiednim do tego ludziom, bo gdyby nawet chodziło o kolportaż druków za granicę Galicyi, należało czynności te powierzyć polskim agentom, którzyby taktownem obejściem przysporzyli wystawców przedsiębiorstwu lwowskiemu.

— **Malwersacye na poczcie.** Z Nowego Targu donoszą: Od pewnego czasu dostrzegano w tutejszym urzędzie pocztowym, że giną rozmaite przesyłki. To dało powód do licznych podejrzeń, na podstawie których począł poczmistrz śledzić własny personal pocztowy. W rezultacie poszukiwań, zasuspendowano onegdaj ekspedytora Żelaznego, który natychmiast umknął. Zasuspendowany został również drugi ekspedytor Gawenda, u którego, podczas rewizyi, znaleziono wiele rzeczy zaginionych. Gawenda wypierał się winy i stając we własnej abronie, zagroził poczmistrzowi browningiem, na co tenże wezwał żandarmeryę i polecił odstawić go do aresztów policyjnych.

— **Nowa placówka.** Wśród mieszkańców przedmieścia „Błonie“ w Przemyślu padła przed dwoma laty myśl, by obok istniejącej już szkoły wystawić kościół. W przeciągu kilkunastu miesięcy Komitet zebrał około 15.000 koron, a otrzymawszy grunt w darze od szlachetnych ofiarodawców P. T. Janów Wołyńców, w czerwcu br. przystąpił do budowy kościółka.

Koszta budowy obliczono na 50.000 koron, które pokryć może tylko publiczna ofiarność. Ludność przedmieścia bowiem, to przeważnie robotnicy, z których każdy chętnie grosz swój rzucił i rzuci na zbudowanie Bogu świątyni, lecz mimo największych wysiłków sami mieszkańcy „Błonia“ nie zdobędą się na sumę tak znaczną na ich stosunki majątkowe.

Tymczasem kościółek na „Błoniu“ tak bardzo potrzebny! Polska ludność przedmieścia dochodzi do sporej cyfry 2000.

Ufność, jaką Komitet budowy położył w ofiarności współbraci, dotychczas go nie zawiodła. Dlatego z równą ufnością i teraz prośbę zanosi do polskiego społeczeństwa o pomoc. Każda ofiara, choćby najmniejsza, będzie z wdzięcznością przyjęta.

Datki prosimy przesyłać na ręce przewodniczącego Komitetu, Ks. prałata Krementowskiego (w Przemyślu, ulica Katedralna).

W zbieraniu datków pośredniczy także nasza redakcya.

§ **Sprzedawczycy w Poznańskiem.** *Dziennik Poznański* donosi, że od pewnego czasu mnożą się wiadomości o pertraktacyach, nowozawiązanych przez polskich właścicieli majątków ziemskich z komisyą kolonizacyjną, a nawet o dokonanych już transakcyach. Prasa polska, a przedewszystkiem *Dziennik Poznański* pogłosek tych dotąd nie powtarzał, nie chcąc wyrządzać krzywdy moralnej osobom niewinnym. Tymczasem jednak okazało się, że pogłoski te sprawdzały się zazwyczaj. Były nawet wypadki, że właściciel ziemski, który odpierał z oburzeniem krzywdzące go rzekomo wieści, wkrótce sprzedawał swój majątek komisyi kolonizacyjnej.

Wobec tych smutnych doświadczeń, *Dziennik Poznański* zwraca się do osób, które myślą o nawiązaniu układów z komisyą germanizacyjną z wezwaniem, aby póki czas jeszcze zawróciły ze zgubnej drogi i oszczędziły swemu społeczeństwu nowej próby i nowej krzywdy.

() **Ze sprawozdania partyi socyalno-demokratycznej** w Niemczech, podajemy kilka ciekawych szczegółów: Prasa partyjna wymagała w ubiegłym roku 126.341 marek dokładu. Z tej sumy przypadło na *Gazetę Robotniczą* (organ „polskich“ socyalistów) 16.500 marek. Widocznie wśród Polaków socyaliści mało mają zwolenników. Ponieważ w całych Niemczech liczą socyaliści 1290 zorganizowanych członków partyi polsko-socyalistycznej, musi partya za abonament jednego towarzysza P. P. S. płacić przeszło 12 marek. W obwodzie rzeki Saary założono dla 370 zorganizowanych towarzyszy osobną gazetę *Volkswacht*, która z dniem 1. października przestanie wychodzić, gdyż trzeba było na nią dołożyć z kasy partyjnej 14.713 mk.

() **Tołstoj wyklęty.** Synod św. ogłosił odezwę, w której protestuje przeciw uroczystym obchodom, urządzanym na cześć Lwa Tołstoja z okazyi 80 rocznicy jego urodzin i zabrania wyznawcom prawosławia brać w nich udziału.

() **Emigracya do Stanów Zjednoczonych.** Biuletyny emigracyjne głoszą że emigracya w kraju znacznie się obniżyła w ubiegłym miesiącu. Zwłaszcza z Rosyi i Polski przybyło bardzo mało emigrantów. W ubiegłym miesiącu przybyło tu ogółem 27.570 osób, a w roku ubiegłym w tym samym miesiącu napłynęło aż 97.132 osób. Bezrobocie i bieda w Ameryce odstrasza Europejczyków od szukania szczęścia.

Kara na hyeny socyalistyczne. Dmytro Kuziów, hyena socyalistyczna, wyrabiał przez całą noc niedzielną awantury, bijąc ludzi za to, że nie są socyalistami. Raz go już w nocy potłukli za te awantury, ale on sobie nic z tego nie robił i napastował ludzi dalej. W poniedziałek z wyborców Podniu napadł na jednego z wyborców Polaka, idącego przez plac Strzelecki do domu i zapytał: A wy na kogo głosowali? Otrzymał na to odpowiedź: „Naturalnie, że na Roszkowskiego“. Za to zaczął go „towarzysz“ Kuziów besztać i grozić, ale nie w ciemię bity wyborca, takie lanie urządził hyenie, że ją musiała stacya ratunkowa opatrzyć.

Wynik głosowania. Głosowało ogółem 1757 wyborców. Hankiewicz otrzymał 734 głosów, Roszkowski 1011 głosów. — Unieważnionych i rozstrzelonych głosów było 12.

Posłem wybrany został Dr. Gustaw Roszkowski.

Wypadki przy pracy. Jan Podrimek lat 33. mechanik zakładał w poniedziałek po południu druty tramwaju elektrycznego przy ul. Janowskiej, gdy nagle drabina się zachwiała i mechanik runął na ziemię. Ciężko potłuczonego odwieziono do szpitala powszechnego.

Janowi Schelbergerowi lat 52, pomocnikowi murarskiemu, pracującemu na Zamarstynowie, spadły na głowę nosze dla cegieł tak zwane „Kozy“ i poraniły go ciężko.

Nagła śmierć w więzieniu. Przedwczoraj rano między 4 a 5 przyszedł objąć swą służbę w zakładzie karnym dla mężczyzn, dozorca więzień Harasym Skrobacz, lat 50. W chwili gdy przebierał się w mundur, chwycił go atak apoplektyczny, skutkiem czego dozorca po chwili oddał ducha. Pozostawił po sobie rodzinę, złożoną z matki i czworga dzieci.

Schwytanie złodzieja. Przedwczoraj w Rynku podczas wyborów złapano niebezpiecznego złodzieja Jana Martenso w chwili, jak uciekał ze skradzionemi rzeczami kościelnemi. Jak okazało się, rzeczy te skradł złodziej w kościele OO. Bernardynów.

Wielka eksplozya spirytusu, która się zdarzyła w nocy z poniedziałku na wtorek przy placu Bernardyńskim l. 15, kosztowała dwie ofiary ludzkie. Szynkarz S. Krebs i jego kelner Moryc, którzy zeszli ze światłem do piwnicy napełnionej spirytusem, ulegli obaj w ciągu dnia wczorajszego ranom odniesionym podczas eksplozyi. Skóra na nieszczęśliwym kelnerze, była miejscami całkiem zwęglona. Umarł on też wczoraj rano nie odzyskawszy przytomności, podczas gdy jego pryncypał mniej poparzony męczył się do wiepa czora. Bezpośrednia przyczyna eksplozyi nie jest dotąd wyjaśniona, gdyż skutkiem śmierci obu ofiar wypadku, niewiadomo co oni właściwie w piwnicy robili. Jedna kufa zawierająca 100 litrów spirytusu 96-cio gradusowego eksplodowała, zalewając całą piwnicę palącym się płynem — przyczem detonacya była tak silną, że w sąsiednich domach okna brzęczały. Dzięki tylko nader szybkiemu przybyciu straży ogniowej uchronione zostały inne kufy od niechybnej zresztą eksplozyi. Wobec większej ilości beczek z alkoholem, znajdujących się w piwnicy, groziło wielkie niebezpieczeństwo całej kamienicy. To też mieszkańcy jej byli już w znacznej części delożowani i biwakowali na placu Bernardyńskim. Na szczęście skończyło się tylko na strachu i — katarze.

Eksplozya ta jest nowym, zastraszającym przykładem lekkomyślności właścicieli magazynów i niedbalstwa władz, pozwalających w mieście wśród ludzkich mieszkań, na gromadzenie takiej ilości palnych materyałów jak spirytusu, nafty, celulozy etc. Niewątpliwie potrzebuje też

nowożytne ustawodawstwo znacznych uzupełnień w tym kierunku, a sądy nasze pewnej podniety do ostrzejszych kar za przekroczenia i hojniejszego przyznawania odszkodowań pieniężnych dla niewinnych ofiar.

Mord w Tuligłowach. Dziś rano rozpoczyna się rozprawa karna przeciw bandzie opryszków, złożonej z Teodora Tyszyka, Piotra Czebaka vel Czybaka zwanego Horak, Stefana Hałuszki vel Gałuszki i Maryi Czebak zwanej Horak. Cała ta banda napadała domy przeważnie żydowskie na szlaku od Przemyśla do Lwowa. Oni to dokonali czynów następujących: Dnia 10 czerwca 1907 napadli w celu rabunku na Mojżesza Brühla w Buczałach i poranili go ciężko. Tego samego dnia w nocy napadli karczmę Herza, Leibę Hendzla przy gościńcu z Czerlan do Gródka w Kal[illegible]kach i tam jego poranili, córkę, jego żonę poturbowali, a dom splądrowali.

Dnia z 15—16 czerwca 1907 dokonali napadu rabunkowego na dom Jakóba Rottmanna w Gródku, jego zabili, a żonę i brata jego poranili.

Dnia 20 czerwca 1907 w Lacku poranili przy napadzie na dom Izaka Scheiera i jego żonę. Potem w Wydrze ad Barszczowice okradli Izraela i Malę Rieberów.

Dnia 21—22 czerwca 1907 popełnili mord rabunkowy w Tuligłowach, zabijając Józefa Schafa, a żonę jego i Józefa Steinbrucha raniąc.

Oprócz tych czterech rozbójników stają przed sądem Katarzyna Czyszyk i Barbara Czebak oskarżone o przechowywanie rzeczy pochodzących z rabunku.

Rozprawę prowadzi radca Jonas.

Do rozprawy powołano 91 świadków. Sam akt oskarzenia zawiera 94 stron. Na sali rozpraw przygotowano 93 corpus delicti.

— **Wycieczka Polska w Pradze.** Uczestnicy wycieczki z Galicyi przybyli do Pragi w niedzielę wczesnym rankiem. Panowała wspaniała pogoda. Do przybyłych osobnym pociągiem 515 członków wycieczki, przyłączyło się jeszcze około 150 gości polskich, którzy nadjechali różnymi pociągami. Kwatery dla przybyłych urządzono przeważnie w budynkach szkolnych.

Delegaci wycieczki złożyli odwiedziny wiceburmistrzom Pragi i Winohradów. Na przemowy odpowiedzieli w serdecznych słowach wiceprezydenci Buresz i Jirousek. Następnie udali się uczestnicy wycieczki w pochodzie przed dom Palacky'ego. Potem złożono wieniec na cmentarzu, na grobie Jellinka. Dwoma ogromnymi wieńcami przystrojono biust Palacky'ego.

Czesi witali wycieczkę okrzykami „Niech żyją Polacy“. W południe zgromadziło się około 600 Polaków na Wyspie strzeleckiej, tu przemawiali: imieniem praskiego klubu polskiego, Towarnicki, dalej Noworolski, a imieniem Czechów, Nikl. O stosunkach polsko-czeskich mówili Fryling, Rozwoda i Biega.

Nastrój był bardzo ochoczy. Popołudniu zwiedzano Hradczyn i inne pamiątki. Wieczór zebrano się częścią w klubie polskim, częścią na wystawie, na Wyspie strzeleckiej.

W poniedziałek odbyło się uroczyste przyjęcie gości polskich na placu powystawowym.

Dla polskiej wycieczki urządzono oniegdaj wspaniałą iluminacyę placu wystawowego. Muzyka odegrała polskie pieśni narodowe, których Polacy i Czesi wysłuchali z odkrytemi głowami, powstawszy z miejsc, bijąc okłaski. Wczoraj wydał Komitet wystawowy recepcyę, na którą otrzymali zaproszenia delegaci na kongres Izb handlowych oraz delegaci polskiego komitetu i przedstawiciele prasy polskiej. Czysty dochód z wycieczki, około 1.000 koron przypadnie funduszowi kolejarzy. Na wniosek dziennikarza czeskiego Rozwody uchwalili uczestnicy wycieczki założyć w Pradze polsko-czeski sekretaryat, który będzie miał za zadanie popierać systematycznie zbratanie się między Polakami a Czechami. Wczoraj o godz. pół do 11 wieczór wyjechali uczestnicy wycieczki z Pragi.

Ślub. Wczoraj rano w kościele katedralnym odbył się ślub p. Jana Antoniego Prochenki z panną Antoniną Granatówną. Młodej parze szczęść Boże!

Komunikaty.

*** Z „Sokoła Macierzy“.** Podania o częściowe, lub zupełne uwolnienie od opłaty za naukę gimnastyki w roku szkolnym 1908/09 zaopatrzone: świadectwem szkolnym i świadectwem ubóstwa wnosić należy w terminie nieprzekraczalnym do końca września 1908 w kancelaryi Towarzystwa przy ul. Zimorowicza l. 8 w godzinach urzędowych. Podania wniesione po tym terminie nie będą uwzględnione.

Ze świata.

(.) Poprawa słuchu. Podczas budowy dużego mostu kolejowego w pobliżu małego miasteczka wydarzyła się straszna eksplozya dynamitu. W pobliżu miejsca katastrofy stał mały domek, zamieszkiwany przez wdowę, która w chwili wybuchu siedziała przy oknie i szyła. Usłyszawszy huk, wstała i podeszła do poblískich drzwi, mówiąc:

— Możesz wejść... Marysiu!

A kiedy służąca jej weszła, dodała radośnie:

— **Wyobraź sobie, Marysiu, jak mi się słuch poprawił! Słyszałam całkiem** wyraźnie. jakeś do drzwi zapukała. To mi się już od dwudziestu lat nie wydarzyło!

(.) Karabin bez huku. W Nowym Jorku odbyły się w obecności wielu oficerów próby z nowym karabinem Maxima. Karabin ten miał, według zapowiedzi, posiadać tę zaletę, że przy wystrzeleniu naboju nie daje żadnego huku. Dzieje się to skutkiem przytwierdzenia do zwykłego karabinu wojskowego przyrządu, tłumiącego łoskot eksplozyi. Przyrząd ten może być z łatwością przytwierdzony do każdego karabinu. Próby wykazały, że karabin Maxima huk tylko przytłumia o tyle, że w odległości 1500 kroków najwprawniejsze ucho nie zdoła usłyszyć strzału. Niedogodnością wynalazku jest to, że przyrząd osłabia chyżość początkową kuli o 5 do 6 procent.

Po głosowaniu.

„Na baszcie zwycięzki zatknąć mogą tryumfatorowie sztandar wyjęty z bagniska — no a „polskość“ Lwowa jest uratowana“.

Te słowa napisał organ socyalistów *Głos*, w dodatku, który wydała 7/8 wieczorem partya, dowiedziawszy się o porażce swego kandydata.

A więc sztandar polski wyjęty jest z bagniska?

I pytamy — Polaków we Lwowie, czy płynie krew jeszcze w Ich żyłach?

Pierwsza lepsza szmatka we Lwowie, może się odważyć napisać coś podobnego o polskim sztandarze i Lwów milczy.

Czy nie zrobimy porządku z tymi drabami?

To dlatego, że Lwów nie zhańbił się wyborem hajdamaki, ma bezczelność *Głos* szczekać na drogi nam sztandar?

Lwigrodzie, milczysz na to — nie zaprotestujesz?

Rozumiemy, że kiwanie palcem w bucie, jakie sobie socyaliści urządzają, tylko śmiech wywołać może.

Ale od obryzgiwania sztandaru polskiego wara, tym hochstaplerom politycznym!

Postawili na kandydata hajdamakę, pod pretekstem socyalizmu. W ten sposób starali się przemycić go we Lwowie. Sami Rusini nie mieli obecnie nawet odwagi postawić swego kandydata, choćby demonstracyjnego (*Zählkandidaten*).

Nie chcieli się ośmieszyć. Socyaliści, żeby Hajdamakom zapłacić za usługi oddane im przy wyborach pierwszych, chcieli przeszwindlować we Lwowie członka z partyi Siczyńskiego!

A kiedy im się nie udało — piszą, że sztandar polskości na bagnie zatknięty.

Młodzieży Lwowa milczysz na to? Złączyli się ze wszystkimi nieprzyjaciółmi Polski, ze wszystkimi, co nienawidzą Ojczyzny naszej. Tażali się kilka dni w szwindlach i orgiach wyborczych, urządzali cygaństwa, których jeszcze Lwów nie widział, a kiedy to się wszystko na nic nie przydało, pochowali się do myszej dziury i hauczą na sztandar naszej ukochanej Ojczyzny!

Czy odpowiemy im na to milczeniem?

Magistrat, policya, zwłaszcza komisarz Łukomski, w uprzejmości i w karygodnej niemal wyrozumiałości pozwalali socyalistom na ich oszustwa!

Magistrat i policya zachowywali się, jakoby nadużycia socyalistów były dozwolone, a kiedy się tej czerwonej bandzie łotrowska sztuczka nie udała, ze złu za wydanemi pieniądzmi wściekają się i mają czelną odwagę twierdzić, że Roszkowskiego osłaniały władze!

Naprawdę ci ludzie już wstydu w oczach nie mają!

Ale jedną dobrą stronę mają te wybory!

Socyaliści zdemaskowali się jako najcięższi wrogowie wszystkiego, co polskie!

Zapamiętamy im to, zapamiętamy im ten plugawy napad na sztandar narodowy!

Policzymy się z nimi!

Przysłane książki:

„Z serca pod Siermięgą“ napisał Józef Nocek włościanin z Jodłowej. Zbiór wierszy okolicznościowych. Treść tendencyjna w duchu chrześcijańsko-ludowym. Barwa narodowo-katolicka. Obok wierszy na cześć Świętej Rodziny, wiersze wychwalające stronnictwo chrześcijańsko-katolickie, polemizujące ze stronnictwem ludowem. Obok strof gwałtownych przeciw Prusakom wymierzonych nie mniej gorące przeciw żydom. Ostateczna tendencya: nawoływanie Polaków do zgody. Forma słaba. Rym dość udatny, rytm słaby. Język nie jest ludowy, choć wiersze pisane przez włościanina.

Spacery Ojca Św.

(Do ryciny).

Watykan, rezydencya papieży posiada wspaniałe ogrody, które zajmują tak znaczną przestrzeń, że można po ich aleach odbywać przejażdżki powozem.

Ojciec Św. odbywa prawie codziennie tego rodzaju spacery w towarzystwie swego sekretarza.

Na końcu tych ogrodów znajduje się piękna altana w rodzaju pałacyku, przed którą powóz się zatrzymuje, Ojciec św. wysiada i nieraz całemi godzinami w niej przebywa, przypatrując się miastu i wspaniałej dolinie Tybru.

Królesko-pruski styl urzędowy.

Do czego służy kolej?

Na to pytanie odpowiada roztrzygnięcie sądu pruskiego, w następujących ślicznie pomyślanych, a jeszcze piękniej wypowiedzianych wyrazach:

Kolej jest przedsiębiorstwem, skierowanem na powtarzające się poruszania osób lub rzeczy na nie całkiem małych przestrzeniach, na metalicznej podstawie, która przez swój materyał, konstrukcyę i gładkość, transport wielkich ciężarów, względnie uzyskanie stosunkowo wielkiej prędkości poruszania się, transportowanie mas umożliwić jest zdolna, i przez tę właściwość, w połączeniu z siłami natury, prócz tego do wytwarzania ruchu transportów używanej, jakoto elektryczności, pary, siły ludzkiej lub zwierzęcej, siły muskułów, przy stosownym poziomie przestrzeni, już przez własny ciężar naczyń transportowych i tychże ładunku — przy ruchu przedsiębiorstwa na tejże przestrzeni stosunkowo silny, odpowiednio do warunków, tylko w żądanej mierze pożyteczne albo niszczące życie ludzkie i ludzkie zdrowie, skutek wywołać mogą.

Nie pięknie?

Prawnicy wogóle mają cudowny styl, ale „Biersauferzy" niemieccy przodują na tem polu, jak w każdym idyotyźmie.

Tylko u takich ludzi możliwe są wyroki, dogodne hakatystom.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Posłuchanie u cesarza.

Wiedeń. Cesarz onegdaj rano o godz. wpół do 11 przyjął na posłuchaniu prezydenta gabinetu dra Wekerlego, który monarsze zdał raport o bieżących sprawach państwowych. Następnie udał się dr. Wekerle do mieszkania chorego ministra Kossutha, dokąd przybyli także inni ministrowie na naradę.

Mianowania.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: cesarz zamianował członkami galic. Rady szkolnej krajowej na najbliższy okres funkcyjny: Kustosza rz. kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie ks. dra Zygmunta Lenkiewicza, kanonika gr. kat. kapituły metropolitalnej lwowskiej ks. Emila Bilińskiego, ks. arcybiskupa Józefa Teodorowicza, ewangelickiego proboszcza w Brygidau Pawła Kozdonia, profesorów uniw. krakowskiego dra Leona Sternbacha i dra Kazim. Morawskiego, prof. politechniki lwowskiej Tadeusza Fiedlera, prof. uniw. we Lwowie Cyryla Studzińskiego, dyrektora III gimn. w Krakowie Tomasza Sołtysika, prof. seminaryum naucz. we Lwowie Aleksandra Barwińskiego, dyrektora Akademii handlowej we Lwowie Antoniego Pawłowskiego.

Związek krawców.

Wiedeń. Wczoraj obradował tu państwowy Związek krawców. Uchwalono rezolucyę przeciw oddawaniu więźniom dostaw państwowych z zakresu krawiectwa.

Cesarz w Budapeszcie.

Budapeszt. W poniedziałek popołudniu przybył tu cesarz, uroczyście powitany na dworcu, który był udekorowany. Na ulicach, któremi cesarz przejeżdżał, również było wiele domów udekorowanych. Wzdłuż drogi młodzież szkolna tworzyła szpaler, a monarchę witano owacyjnie okrzykami „Eljen"!

Wycieczka polska w Pradze.

Praga. Na placu wystawowym witał onegdaj przed południem gości polskich prezes Leon Bondy, odpowiadał mu Paszkudzki, poczem sekretarz wystawy Fr. Hlavaczek po polsku wskazał na znaczenie tego rodzaju wycieczek polskich do Czech. Pogoda wspaniała. Uczestniczy wycieczki zwiedzali wystawę, oprowadzani wszędzie przez p. Rozwodę. Polacy zwiedzili wczoraj również fabryki. Podczas całego trwania wystawy, zwiedziło ją — jak obliczają — dotąd około 10.000 Polaków.

Kongres dziennikarzy słowiańskich.

Lublana. Wczoraj przed południem zagaił obrady kongresu dziennikarzy słowiańskich wiceprezes Wydziału Związku dziennikarzy słowiańskich p. Holeczek, przy bardzo licznym udziale uczestników. Następnie odczytano telegramy powitalne, między innymi od ministra Abrahamowicza i posła Kramarza. Po mowie p. Holeczki zabierali głos: burmistrz m. Lublany dr. Hribar imieniem miasta, dr. Gracena imieniem Związku podniesienia turystyki słowiańskiej i redaktor Sokol z Pragi, który podziękował za powitanie. Na tem posiedzenie zamknięto.

Nieudały napad socyalistów na kościół.

Glasgow. Po zgromadzeniu na którem wygłoszono ostre mowy przeciw rządowi, 2000 bezrobotnych socyalistów chciało wtargnąć do kościoła, w którym właśnie miało się rozpocząć popołudniowe nabożeństwo. Policya rozproszyła tłum, przyczem kilkunastu demonstrantów poważnie zostało zranionych.

Wybuch pakunku.

Borga. Przy otwieraniu pakunku pocztowego, adresowanego do zarządcy dóbr inżyniera Götza, nastąpiła eksplozya, przy której dwie osoby straciły życie.

Sprawa marokańska.

Tanger. Abdul Azis przybył z rozbitkami swej armii do Casablanca i obozuje w pobliżu fortu Provost.

Paryż. Pułkownik Alix wyruszył wczoraj o 5 popoł. z 5000 ludzi z Boudenip do Djors, gdzie miał starcie; po 4-godzinnej walce odparto nieprzyjaciół, którzy ponieśli znaczne straty. Po stronie francuskiej straty były bardzo małe; tylko jeden porucznik został lekko zraniony.

Paryż. Hiszpański ambasador wręczył wczoraj popołudniu rządowi francuskiemu odpowiedź Hiszpanii na propozycyę Francyi w sprawie Mulaja Hafida.

Agencya Havasa donosi, że oba rządy są co do zasadniczych punktów noty zupełnie zgodne i że porozumienie także co do kilku pomniejszych spraw wkrótce nastąpi.

Dziennik *Matin* ogłasza, że opublikowanie hiszpańsko-francuskiej noty opóźni się o kilka dni z powodu różnic w kilku pomniejszych punktach.

Nowy aeroplan.

Paryż. De la Grange pobił dotychczasowy rekord. Przebył on swym aeroplanem 24 klm. i 125 m. w ciągu 29 minut i 54 sekund.

Z Serbii.

Belgrad. Minister spraw zagranicznych Milovanovics przy wyborach do Skupczyny serbskiej uległ staroradykałowi Usunovicsowi, który otrzymał 6465 głosów. Milovanovits otrzymał tylko 2900 głosów.

W Turcyi.

Konstantynopol. Dzienniki zaprzeczają pogłosce, rozpuszczonej na giełdzie, że wielki wezyr ma ustąpić.

Odpowiedzi Redakcyi.

WPanu *T. B.* Ma pan racyę. I nam przykro mieszkać w Dnistrze, cóż kiedy związano nas trzyletnim kontraktem, a Dnister nie chce nas zwolnić, pomimo, że o to prosimy.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Energicznego funkcyonaryusza, któryby się podjął kierowaniem kolportażu poszukuje „Goniec Polski".

Rutynowany gospodarz do zarządu większą stajnią znajdzie umieszczenie zaraz u firmy Kurkowski Sobieskiego 10. Pensya 80 koron miesięcznie, wolne mieszkanie. 1059

Szkoła modniarstwa
otwiera kurs pierwszego września.
Salon mód Kalina
przeniesiony
Lwów, ul. Sobieskiego l. 32. 1039

Kamienica z wolnemi latami w śródmieściu do sprzedania. Wiadomość Kopernika 20 w kancelaryi drukarni. Pośrednictwo wykluczone.

Roznosicieli gazet,
za stałą płacą, poszukuje się. Zgłoszenia Administracya Podwale 7.

Pracownia krawiecka M. Steciaka poszukuje chłopców do nauki. Pierwszeństwo mają z prowincyi. Zgłoszenia ul. Łyczakowska 43, Lwów.

Z powodu wyjazdu jest tanio do sprzedania sypialnia dębowa, 2 cytry i lampa wisząca. Wiadomość ulica Friedrychów l. 5. III. piętro drzwi na prawo.

Posiadacze
losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę,
1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.
Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
ul. Kopernika l. 5. (dom własny).

Konserwatorzystka wyższego kursu poszukuje lekcyi muzyki. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gońca Polskiego". 1051

Poszukuje się żonatego bezdzietnego młodego, silnego, zdrowego służącego. Wiadomość Goniec Polski.

Oficyaliści i wszelka służba znajdzie zaraz umieszczenie przez Biuro wywiadowcze Polińskiego, Lwów, Pasaż Hausmana 5.

Czeladnik nożowniczy zostanie na stałe przyjęty A. RATTINGER, Halicka 15 Lwów.

INSTYTUT NAUKOWY
Grona stowarzyszonych :: :: :: :: nauczycieli
we Lwowie, Asnyka 8.
przygotowuje do poprawek . o egzaminu wstępnego, do klasy I. gimn. lub real., oraz do klas wyższych i do matury
Dla zamiejscowych
PENSYONAT
urządzony wytwornie i prowadzony wzorowo.
Zakład otwarty także przez **wakacye.**
939

Za stałą płacą
poszukiwani
panowie i panie do do zbierania
anonsów.

Winogrona stołowe
najprzedniejszego gatunku, codziennie świeżo zrywane poleca w 5 klg. koszykach po 3 K 50 hl. franko
Z. ALTNEU
Versecz 29, Węgry.

STRUM
piekarz przemyski
Gródecka l. 43,
sprzedaje chleb na funty, chleb domowy, razowy żytny i przeniczny.
Czysto żytny funt po 16 hal.
„ żytny razowy 14 hal.
„ przenicz. razowy 16 hal.
MIEJSCA SPRZEDAŻY:
Rynek — pl. Unii Brzeskiej i Pełtewna l. 13.

Instytut techniczno-dentystyczny 029
Karola Rattingera
ulica Zimorowicza l. 2., róg ul. Akademickiej.
Sztuczne zęby, bez płytek, mostki, korony etc. podług metody amerykańskiej.

SZAPIRA I NEUMAN
zakład rytowniczy
i odlewarnia tablic metalowych
LWÓW, ul. RUSKA L. 1



wykonuje gustownie i po umiarkowanych cenach stampilje kauczukowe, pieczęcie metalowe, marki pieczątkowe, tablice i napisy metalowe, oraz wszelkie grawury na różnych metalach.
1067 **Skład drukarń kauczukowych i farb do stampilii.**

Panowie i panie znajdą zajęcie.
Goniec Polski, Podwale 7.

Medal srebrny z wystawy lek. hyg., Lwów 1907. — Medal złoty Ołomuniec 1907.
Jedyna w Austro-Węgrzech Mechaniczna 905
Fabryka tutek „Aba"
Z Patent. ochraniaczami Dra Sabata
Lwów, Ochronek 11 a.

Kupię młodego kilkumiesięcznego psa z dużej rasy złośliwej.

„GONIEC POLSKI"
LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______

kwartał ______, *rok* ______ *i przesyłam równocześnie prenumeratę w kwocie* ______ *kor.* ______ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ______
______ *miejsce zamieszkania ulica i Nr.* ______

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południn.	po południn.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50

ZE LWOWA odchodzą do	rano	przed południn.	po południn.	wiecz.	noc
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/7 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.
Z DRUKARNI «GOŃCA POLSKIEGO», PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.